

naszej obecności na Ziemi... A zasady demokracji, wolności i równości sprawdzają się najpełniej w zacisznych korytarzach miejskich toalet. I nie jest to obraz jedynie satyryczny, lecz realny, bliski mieszkańcom wybetonowanych metropolii.

We wszystkich opowiadaniach uwagę przykuwa wyrazista fabuła, atrakcyjna – żywa akcja, ekspresja narracji... Każdy moment z życia bohaterów jest zaplanowany, uzasadniony rozwojem przewidzianych sytuacji. Janusz Szot prowadzi czytelników wprost, bezpośrednio w skomponowany przez siebie obraz świata – również świata własnych idei umiejętnie, dyskretnie nam podpowiadanych, otwierając możliwości osobistych, autonomicznych interpretacji.

Urzekła mnie, analityczna opowieść o czyście kobiecej miłości z delikatnie zarysowanymi sylwetkami bohaterek. Odkrywanie urody uczuć, próbę stworzenia nowej rodziny i uchronienia własnego szczęścia przed jakąkolwiek ingerencją, opisane subtelnie i uzasadnione psychologicznie. Przywołałem z pamięci lesbijki – przyjaciółki, jeszcze z czasów Kickiego, żony, córki moich współtowarzyszy losów i wynikające z ich inności problemy, dostosowanie się do tradycyjnych reguł.

Janusz Szot idzie za ciosem, słusznie i celowo... Scena rodzinna, gdy zebrani dowiadują się o miłosnym związku swej babci – mamy z Ewą, przyciąga przenikliwością, jasnością i prostotą odważnej decyzji.

Podobnie utwór o Nieszczęśniku, któremu trudno pogodzić się z odejściem ukochanej... Autor nie rozwija szerzej wątku ewentualnej miłości z partnerem, lecz my – czytelnicy zastanawiamy się czy to uzasadnione i jedyne panaceum na przeżywaną rozterkę?

Pisarz porusza się po wrażliwym – nadwrażliwym terenie nie unikając, a raczej poszukując atrakcyjnych wątków tabu. Na pograniczu przeznaczenia, czy zbiegów okoliczności, rodzi się płomienna miłość trójki adoptowanego niegdyś rodzeństwa. Szlachetne uczucia zderzają się z brutalną przeszłością... A czytelnik zastanawia się czy zła prawda powinna niszczyć z trudem znalezione szczęście? I co dalej? Janusz Szot pozostawia nas wśród pytań...

Kolejne opowiadanie i... prosty wniosek: Nigdy nie dawaj swemu dziecku do rąk niewłaściwych zabawek, szczególnie jak masz nerwową małżonkę... Czy w świetle tych opinii można nazwać Janusza Szota – pisarzem – prowokatorem? Oczywiście! Prawdziwy, utalentowany pisarz zawsze prowokuje, pyta, krytykuje, domaga się zmian w obyczajach, w przyzwyczajeniach, w mentalności...

Jednak Janusz Szot to poeta, autor czterech zbiorów oryginalnych, wartościowych wierszy, indywidualnie postrzegający znaczenie formy, kształtu narracji, symbolu... Inaczej: nieobojętny wobec obojętności, krzywdy, nietolerancji... Rozważane, bezkompromisowe opinie mogą drażnić, denerwować, budzić wątpliwości i dlatego są potrzebne, konieczne. Tylko czy musimy je rozstrzygać, decydować: za czy przeciw? Czy raczej zaakceptować, zgodzić się, że taki będzie nasz świat?

Pomaga w tej akceptacji różnorodności życia, atrakcyjny styl zwięzły, przejrzysty, bez

barokowych opisów i nadmiaru przyrodniczych refleksji.

Janusz Szot prowadzi czytelników przez znaną nam, nieco zmęczoną rzeczywistość polskiej codzienności, z żelazną konsekwencją, do przeważnie niespodziewanej pointy...

I ulegamy fascynacji, strona za stroną, podziwiając fabularną precyzję, wczuwając się w psychologiczne relacje, poznając myśli niepokornego autora.

Andrzej Zaniewski



Pociąg do wieczności

Tomasz Mielcarek – urodzony w 1974 roku, poeta, laureat rozlicznych nagród literackich (m.in. Nagrody Głównej XIX Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Jacka Bierzina) – w najnowszym zbiorze wierszy *Przejazdem*, ukazuje bezradność, a jednocześnie absolutyzm opisywanego świata. Sugestywność tytułu książki poetyckiej i jej niewiarygodna wrażliwość świadczą o tym, że autor doskonale rozumnie grozę nieuchronności losu, wybijającego się ponad wszelką możliwość rozpoczęcia nowej egzystencjalnej drogi.

Mielcarek jako poeta emigracyjny identyfikuje się z rodakami przebywającymi na stałe lub tymczasowo poza granicami Polski. Tymczasowość autor staranie w swoich wierszach podkreśla, uzyskując ewidentny rozmiar tęsknoty za ojczyzną, za domem rodzinnym, pozostawionym w odległej perspektywie przestrzeni i czasu. Z biegiem dni, miesięcy bądź lat, żal za utraconym dzieciństwem, dorastaniem, miejscami młodzieńczych żartów, przyjaciół, pierwszych miłości narasta, uwypuklając najszersze uczucia smutku i cierpienia: *Dorastaliśmy centymetr po centymetrze. / Lato było słabe, gasło w oczach („Świerszcz”), rzeka toczyła się ciężko jak kamień, / zostawiając w wilgotnej ziemi głęboki, zimny ślad („Ślad”).*

Mielcarek wielokrotnie przytaczana w wierszach motyw rzeki, która urasta do rangi

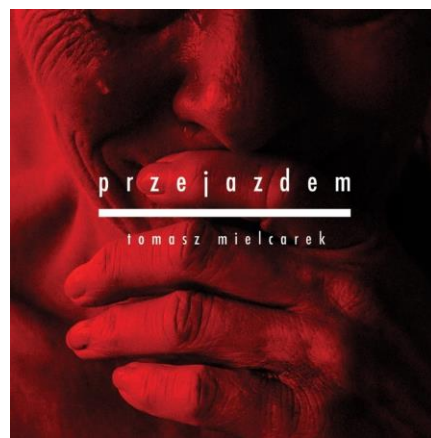
symbolu. Poeta przedstawia ją nierzadko jako krzewicielkę pamięci, ordynowniczkę ludzkiej duszy, korepetytorkę niełatwej nauki, jaką jest przebaczenie. Poza przyjęciem roli „ostatniego sprawiedliwego”, rzeka ugruntowuje wiedzę i życiowe doświadczenie, uczestniczące we wspólnym dziele stworzenia.

Intrygujące spostrzeżenie na temat autora „Przejazdem” odnajdujemy w słowach Przemysława Owczarka piszącego, że: *Każde słowo, które Tomasz Mielcarek usłyszał i zapisał, dojrzało długo w ciszy.* Pojedyncze zdania, wersy, a niejednokrotnie litery potrzebują chwili osobistej znajomości, wyboru pomiędzy poszczególnymi skrawkami wiersza, skrawkami papieru, aby zostać w przyszłości uwiecznione. Wyjątkowość dodatkowo podkreśla fakt uczestnictwa czytelnika w wspólnym formowaniu konkluzji. Wytworzony przekaz krystalizuje ostateczny efekt końcowy, integrując obydwie części poetyckiego „ja”.

W poezji Mielcarek występuje pewien rodzaj lirycznej prawidłowości – wysyłanej w formie niestrudzonego przesłania. Poszukując go wступujemy do przyszłowiowej rzeki, meandrującej wzdłuż i w szerz ludzkiej linii losu. Gdzieś w jej niezbadanych deltach i zakolach kryje się nasza historia i tylko od nas zależy, czy spędzimy w niej „kilka godzin”, w trakcie których odwiedzimy znajome / nieznanne miejsca, gdzie „nikogo już nie znam” („Pogranicza”), czy będzie zupełnie inaczej. Pamięć ponownie odkryje przed nami swoje niejasne przepaści i przypomnimy sobie: *zarośniętą stertę gruzu // obok garaży, starą kobietę pchającą przed sobą / pusty dziecięcy wózek i dziurawą polną drogę, / która prowadzi nie wiadomo dokąd („Pogranicza”).*

Niewykluczone, że pamięć poniesie nas dalej, wznosząc ku ściślej swoistości samych siebie. Niewykluczone, że odnajdziemy to coś, co dawno zostało zapomniane, dawno nie było przez nas odkrywane lub jest wytarte ze wszelkich oznak istnienia. Nieważne czy postąpimy w ten czy inny sposób, liczył będzie się ostateczny triumf prowadzący do szczęśliwego zakończenia.

Paweł M. Wiśniewski



Tomasz Mielcarek, „Przejazdem”. Dom Literatury w Łodzi i Stowarzyszenie Pisarzy Polskich oddział Łódź, Łódź 2020.